Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron.

Głos Wąbrzeski

BEZPARTYJNE POLSKO-KATOLICKIE PISMO LUDOWE.

Przedpłata: W eksped. miesięcznie 1,20 zł z odnoszeniem przez pocztę 20 gr. więcej. W wypadkach nieprzewidzianych, przy wstrzymaniu przedsiębiorstwa, złożenia pracy, przerwania komunikacji, abonent nie ma prawa żądać pozaterminowych dostarczeń gazety, lub zwrotu ceny abonamentu. Za dział ogłoszeniowy redakcja nie odpowiada. Redakcja i administracja: ul. Mickiewicza 1. Telefon 80. Konto czekowe P. K. O. Poznań 204,252. — Redaktor przyjmuje od 10—12.

Sumiennem wykonywaniem obowiązków, budujemy silną Ojczyznę!

Ogłoszenia: Za ogłosz. pobiera się od wiersza mm. (7 łam.) 10 gr, za reklamy na str. 4-łam. w wiadomościach potocznych 30 gr na pierwszej str. 50 gr. Rabatu udziela się przy częstem ogłaszaniu. „Głos Wąbrzeski“ wychodzi trzy razy tygodn. i to: w poniedziałek, środę i piątek. Przy sądowem ściąganiu należności rabat upada. Dla wszelkich spraw spornych właściwy jest Sąd w Wąbrzeźnie. Za terminowy druk, przepisane miejsce ogłoszenia administracja nie odpowiada.

Nr. 117 | **Wąbrzeźno, Kowalewo, Golub,** sobota 8 października 1932 r. | Rok XII

Na wszystkie fronty

Szał rewizjonistyczny Niemiec

Był czas, gdy Niemcy głosili oficjalnie, że właściwie zrezygnowali z pretensyj terytorjalnych na zachodniem pograniczu, ustalonem przez Traktat Wersalski.

Streseman w Locarno podpisał nawet uroczysty układ z Francją, na mocy którego obydwa państwa gwarantowały sobie nawzajem granice obecne. Natomiast tenże Streseman **ostentacyjnie odmówił podpisania układu analogicznego z Polską.**

Celem ówczesnej polityki niemieckiej było ugruntowanie w świecie całym opinji, że Niemcy, jeśli chodzi o zagadnienia terytorjalne, **nie mogą pogodzić się jedynie ze swą granicą na Wschodzie,** a przedewszystkiem **z istnieniem polskiego Pomorza, które, według utartych haseł propagandy niemieckiej, „rozdziera żywe ciało Niemiec“.**

Ale Streseman już dawno w grobie, a wraz z nim ten „skromny“ zasięg rewanżowej polityki niemieckiej. Dziś zasięg ten rozszerza się na oczach świata całego i nie ukrywają tego bynajmniej oficjalne czynniki niemieckie.

W tych dniach depesze doniosły, że w Krefeld, w Nadrenji, odbył się zjazd uchodźców niemieckich z okręgu Eupen-Malmedy, przyznanego przez Traktat Wersalski Belgji. W zjeździe wzięli udział przedstawiciele licznych organizacyj nacjonalistycznych i militarnych. Przedstawiciele uchodźców bez żadnych obsłonek przemawiali **za koniecznością oderwania od Belgji okręgu Eupen-Malmedy.** Jeden z mówców podkreślił łączność tego zagadnienia z kwestją **ogólnej rewizji granic niemieckich** (a więc i zachodnich), **co stanowią najbliższy cel polityki niemieckiej.** Powzięto rezolucję, domagającą się od Rządu Rzeszy by podjął **energiczne kroki,** celem odebrania od Belgji okręgu Eupen-Malmedy.

Obecny rząd Rzeszy najwidoczniej nie jest od tej myśli daleki. Świadczy o tem jedna z depesz, nadesłana na zjazd. Mianowicie, minister spraw Wewnętrznych von Gayl w telegramie, przesłanym zjazdowi podkreślił zgodność polityki niemieckiej z żądaniami rewizjonistycznemi, wysuniętemi przez uczestników zjazdu. Sam gen. von Schleicher ma utrwalić w opinji Niemiec i całego świata przekonanie, iż **przyłączenie Eupen i Halmedy do Belgji było krzywdą Niemiec.** Tak więc polityka rewizjonistyczna Niemiec zwraca się już wyraźnie przeciw Belgji nawet w oświadczeniach oficjalnych przedstawicieli rządu.

Nietylko, zresztą, przeciwko Belgji. Na zjeździe Stahlhelmu, na pograniczu z Alzacją, wskazywano na **stary Strassburg, jako na miasto „odwiecznie niemieckie“, które powinno wraz z całą Alzacją i Lotaryngją powrócić na łono Germanji.** Zwrot kolonij, a więc odebranie ich Anglji, wysuwany jest już niemal oficjalnie jako najbliższy cel polityki niemieckiej.

Nawet do Danji zgłaszają Niemcy pretensje o Szlezwig - Holsztyn.

Rogi imperjalizmu niemieckiego rosną szybko, na oczach Europy i świata całego.

Pacyfiści, którzy mieli nadzieję, że **zdołają nasycić apetyty niemieckie żywem ciałem Polski, muszą z tą nadzieją się pożegnać.** Rewizjonizm niemiecki zwraca się nietylko przeciwko Polsce, ale równocześnie—przeciwko Francji, Belgji i Anglji.

Rychło sięgnie znowu po panowanie nad światem, jeśli rosnące mu dziś rogi w czas przytarte nie będą.

—o—

Po katastrofie statku „Niemen“

Załoga wraca do kraju — Rozprawa sądowa w sobotę

GDYNIA. Z Goeteborga wyjechała do Gdyni część załogi statku „Niemen“ w liczbie 25 osób. **Reszta załogi pozostaje w Goeteborgu aż do rozprawy sądowej, która toczyć się będzie w Goeteborskiej Izbie Morskiej** i która ustali okoliczności katastrofy oraz ewentualną kwestję odpowiedzialności za katastrofę. Rozprawa ta odbędzie się w sobotę, dn. 8 października.

Statek „Kronprinz Margarete“ — który wyratował załogę statku „Niemen“ holował również uszkodzony statek „La Will“ i doprowadził go do fjordu Rivoe koło Goeteborga, gdzie „La Will“ stanął na kotwicy. Na miejsce katastrofy udały się szwedzkie statki ratownicze, celem dokładnego oznaczenia miejsca zatonięcia „Niemna“. Statek „La Will“ jest 4-masztowcem, należącym do armatora Gustawa Ericksona z Mariehamnu na wyspach Alandzkich. Erickson jest **posiadaczem największej na świecie flotylli żaglowców, zatrudnionej przy przewożeniem zboża z Australji do Anglji.**

W ostatnich czasach armatora tego prześladuje pech. Jeden z żaglowców, „Melbourne“, zatonął niedawno koło wybrzeży Irlandji wraz z kapitanem i 11 osobami załogi. Drugi statek, „Hugmont“, przed kilku miesiącami w czasie cyklonu na Oceanie Indyjskim utracił wszystkie maszty. — Ponieważ reperacja się już nie opłacała, kadłub odholowano na pełne morze i zatopiono. Trzeci żaglowiec, „Archibald Russel“, porwany przez sztorm, cudem tylko uniknął rozbicia się o skały. Podobny wypadek miał żaglowiec „Olive Bank“. Na żaglowcu „Herzogin Cecilia“ spadł z reji na pokład marynarz i poniósł śmierć na miejscu. Ostatnio wreszcie uległ uszkodzeniu statek „La Will“.

Zgon księdza w kościele podczas nabożeństwa

Słonin. W dniu 4 bm. ku końcowi 40-godzinnego nabożeństwa w kościele parafjalnym w Słonimiu **uległ atakowi sercowemu ks. kanonik Ignacy Rosołowski,** dziekan i proboszcz słonimski. **Zgon nastąpił w chwilę później w zakrystji.** Wypadek ten wywarł wśród parafjan wielkie wrażenie.

Kpt. Karpiński leci ...

Aleppo. Przybył tu o godz. 16.45 kpt. Karpiński, który dziś o godz. 7.45 wystartował ze Stambułu.

Trasa tego lotu wynosiła 1200 klm. Lot wskutek niepogody odbył się w bardzo trudnych warunkach.

NA PUSTYNI SYRYJSKIEJ.

BAGDAD. (Pat). Kapitan Karpiński wystartował o godz. 9.15 z Aleppo. O godz. 15.15 kpt. Karpiński ominąwszy burzę, wylądował na pustyni Syryjskiej w odległości 800 km. od Bagdadu.

AUTOBUS W RZECE.

Siedm osób poniosło śmierć.

Sieradz. Onegdaj około godz. 2-giej popołudniu z mostu na rzeką Żeglina (dopływ Warty) tuż pod Sieradzem **wskutek pęknięcia resoru stoczył się do rzeki autobus, w którym znajdowało się 10 pasażerów.**

4 z nich utonęło w nurtach rzeki. Pozostałych 6-ciu pasażerów wraz z szoferem zdołano uratować. Śmierć poniosło 3-ch pasażerów z Łodzi i jeden z Kalisza.

ROZRUCHY BEZROBOTNYCH

Londyn. Na przedmieściu Londynu Vestham **zebrał się 10-tysięczny tłum bezrobotnych** i wyruszył w kierunku **magistratu, gdzie obradowała rada miejska Vestham,** aby domagać się pewnych świadczeń na rzecz bezrobotnych.

Policja otoczyła gmach magistratu i nie dopuściła demonstrantów, którzy **rozpoczęli z policją formalną walkę.** W czasie walki tej, która przeniosła się na okoliczne ulice, **zniszczono szereg sklepów,** m. in. okna wystawowe towarzystwa „Elektryczność“.

Dokonano kilku aresztowań. Około północy **spokój przywrócono.**

Propaganda antyreligijna w Sowietach

W Moskwie ukazało się ostatnio bogato ilustrowane dzieło, wydane nakładem państwowym pt.: „Wystawa Bogów“, przeznaczone dla tych, którzy nie mogą zwiedzać muzeum antyreligijnego a pragną mieć o nim pojęcie. W książce tej figurują następujące zdania:

„To, co ludzie sobie wyobrażają jako boską istotę, jest tworem ich wyobraźni, wywołanym przez walkę o życie i bogactwo. Co do t. zw. „sług kultu“, tworzą oni potężną kastę, popierającą wszędzie interesy carów i kapitalizmu oraz prześladującą bezbożników na każdym kroku...“

Duchowni ci, bardzo liczni w innych państwach, nienawidzą Rosji za jej rząd antyreligijny oraz za stanowisko, jakie zajęły Sowiety wobec ich bogów.

Jednakże ilość tych duchownych zmniejsza się w Rosji stale. **Nawet w najbardziej odległych wioskach poczyna ludność rozumieć, że bogowie nie istnieją i że ludzie sami ich wymyślili“...**

Równocześnie niemal z powyższem dziełem ukazało się zawiadomienie o założeniu Centralnego Wszechrosyjskiego Komitetu dla sprawy odnawiania zabytków, m. in. również starych świątyń. Ma być odnowiona starożytna cerkiew z XII wieku w Nowogrodzie oraz bazylika w Moskwie.

—o—

Podatki płatne w październiku

Warszawa. (Pat). Ministerstwo Skarbu przypomina płatnikom podatków bezpośrednich, że w miesiącu październiku br. płatne są następujące podatki:

1. do 15 października br. państwowy podatek przemysłowy od obrotu, osiągniętego w miesiącu wrześniu br. przez przedsiębiorstwa handlowe I. i II. kategorji i przedsiębiorstwa przemysłowe od I. do V. kategorji, prowadzące prawidłowe księgi handlowe oraz przez przedsiębiorstwa sprawozdawcze, — w tymże samym terminie uiszczają producenci żarówek elektrycznych opłatę od żarówek elektrycznych w wysokości 20 gr. od żarówki sprzedanej na rynku wewnętrznym w miesiącu wrześniu bież. r. —

2. do 15 października br. zryczałtowany podatek przemysłowy od obrotu dla drobnych przedsiębiorstw w wysokości kwot, wymienionych w doręczonych nakazach płatniczych.

3. Podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w terminie do dni 7 po dokonaniu potrącenia podatku.

4. do 1 listopada br. państwowy podatek dochodowy w wysokości różnicy między kwotą wymierzonego podatku na rok 1932 (wymienionej w doręczonych nakazach płatniczych) a kwotą podatku zapłaconego w terminie do dnia 1 maja br.

5. do 15 października br. — zaliczka miesięczna na poczet nadzwyczajnego podatku od dochodu, osiągniętego przez notarjuszy (rejentów) pisarzy hipotecznych i komorników w miesiącu wrześniu br.

6. do 5 października br. — podatek od energji elektrycznej pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w czasie od 16 do 30 9. br. do 20 października br. — tenże podatek pobrany przez sprzedawcę energji elektrycznej w ciągu pierwszych 15-tu dni września br.

7. do 15 października br. — II-ga rata państwowego podatku gruntowego za rok 1932.

8. do 31 października br. opłaty od schowków (safesów), pobrane przez przedsiębiorstwa dające w najem schowki w miesiącu wrześniu bież. roku.

Nadto płatne są w październiku zaległości odroczone na raty z terminem płatności w październiku br., tudzież podatki na które płatnicy otrzymali nakazy płatnicze również z terminem płatności w tym miesiącu.

Cała wieś spłonęła

WŚRÓD ZGLISZCZ 76 DOMÓW SPALONYCH ZNALEZIONO 6 SPALONYCH OSÓB.

WILNO. Onegdajszej nocy spaliła się wieś sowiecka Stryjenowo, położona w rejonie odcinka granicznego Olkowiecze. **Pastwą płomieni padło 76 domów mieszkalnych, dużo żywego i martwego inwentarza. W ogniu zginęło 6 osób, w tej liczbie troje dzieci i 95-letni starzec.**

DALSZYCH ZNIŻEK NA TYTOŃ NIE BĘDZIE.

Warszawa. (Pat). W związku z pogłoskami o dalszem obniżeniu cen niektórych gatunków tytoniu i papierosów, prasa zamieszcza oświadczenie Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego, że żadnych dalszych zniżek ceny wyrobów Monopolu oczekiwać nie należy.

Wydalenie legata papieskiego z Meksyku

MEKSYK. (Pat). Prezydent Republiki Rodriquez zarządził wydalenie z Meksyku legata papieskiego arcybiskupa Ruis Flores.

W TOWARZYSTWIE AGENTÓW.

Laredo. (Texas). Przybył tu Legat Papieski zmuszony przez władze meksykańskie do opuszczenia granic państwa. Legat przyjechał specjalnym pociągiem w towarzystwie tajnych agentów policyj nych meksykańskich.

Na miejsce tragicznej katastrofy przybywają liczne wycieczki

MORAWSKA OSTRAWA. Na miejsce katastrofy lotników por. Żwirki i inż. Wigury w **Cierlicku przybywają w coraz większej liczbie wycieczki z Polski,** głównie ze Śląska Cieszyńskiego, Górnego i z Krakowa.

Ostatnio zwiedziła je wycieczka młodzieży ewangelickiej ze Śląska Cieszyńskiego, która odśpiewała tam kilka pieśni, wygłosiła szereg wierszy na cześć lotników i umieściła na zlamanem przez samolot drzewie tablicę pamiątkową.

Na miejscach, na których znaleziono ciała lotników, stoją krzyże, pod którymi zwiedzający składają wieńce i kwiaty.

Nowelizacja ustawy o Państw. Funduszu Drogowym

Warszawa (Pat). Wskutek notatek w prasie codziennej o mającej rychło nastąpić nowelizacji Ustawy o Państw. Funduszu Drogowym, duża ilość płatników opłat na rzecz tego funduszu wstrzymywała się z uiszczeniem należnych opłat, spodziewając się, że znowelizowana ustawa zmniejszy wysokość opłat lub umorzy zaległości.

Sfery miarodajne wyjaśniły jednak, że **znowelizowana Ustawa o Państwowym Funduszu Drogowym w najlepszym razie obowiązywać będzie od 1 kwietnia roku przyszłego,** a do tego czasu obowiązywać będą normy obecne i żadne umorzenia zaległości nie są projektowane, gdyż ustawa ich nie przewiduje. —

Powyższe wyjaśnienia sprawiły, że ociągający się z wpłacaniem należności płatnicy zaczęli je wpłacać i wysokość wpływów do Państwowego Funduszu Drogowego powiększyła się w ostatnich czasach płatnicy regulują bieżące należności i spłacają w ratach zaległości, aby uniknąć egzekucji, która z dniem 1 października przeszła od samorządów do Urzędów Skarbowych, oraz trudności płatniczych, jakie wynikłyby z powodu powiększenia się zaległości.

Powiększyły się też wpłaty od przedsiębiorstw autobusowych, gdyż właściciele tych przedsiębiorstw obawiają się, że po wejściu w życie ustawy o koncesjach na ruch autobusowy nie otrzymają, w razie gdy będą mieli poważniejsze zaległości na rzecz Państwowego Funduszu Drogowego, koncesji na prowadzenie przedsiębiorstw.

Panika na ulicach

OSLO. (Pat). Nienotowany dotychczas w kronikach policyjnych wypadek miał miejsce na ulicach Oslo. — **Czterech mężczyzn w stanie mocno podchmielonym skradło samochód i ruszyło na nim w szalonem tempie przez ulice miasta,** przebywając część drogi po chodnikach po obu stronach ulicy. Podczas **jazdy przejechano 61letnią dziewczynkę,** która uległa zmiażdżeniu czaszki, **małego chłopca,** któremu złamano obie nogi, wreszcie w innem miejscu samochód najechał na **grupę bawiących się dzieci,** z których pięcioro poturbowano. Sprawcy zostawiwszy samochód, uciekli. Policja jest na ich tropie.

Nie zezwalają na otwarcie polskiego gimnazjum

KATOWICE. (Pat). W związku ze staraniami mniejszości polskiej na Śląsku niemieckim o otwarcie gimnazjum polskiego w Bytomiu, która to sprawa wskutek stałego jej sabotowania przez czynniki niemieckie napotykała na opór i w związku z którą wczoraj została wysłana depesza przez Związek Polaków w Niemczech do sekretarza generalnego Ligi Narodów Drummonda, w dniu dzisiejszym prezes komisji mieszanej Calonder przyjął delegatów tego związku w osobie prezesa związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech J. Baczewskiego oraz kierownika I-ej dzielnicy Zw. P. w Niemczech — Wesołowskiego.

W DRODZE NA WYŻYNY.

46) —o— (Ciąg dalszy).

Fundusze, pozostałe po śmierci hrabiego, na żądanie żony, złożył w innej instytucyi, zkąd ona sama odbierała procenty i sama niemi rozporządzała.

Całe jej życie nie miało wiele powabnych chwil; spędzała je w towarzystwie Lola i marzeń o Olesiu.

Tak biegły rzeczy lat parę, w niczem się nie zmieniając.

Doktór tylko wszystkim innym się człowiekiem wydawał.

Razu pewnego wezwany do chorej w pewnym zakładzie naukowym żeńskim, przechodząc przez podwórze, na którem skutkiem pauzy dziewczęta oddychały wolnem powietrzem, spostrzegł między innemi znaną sobie twarzyczkę Zuzi.

Wyrosła ona nadspodziewanie.

Od lat paru jej nie oglądał, uczucie ojcowskiego przywiązania odezwało się w nim na nowo, serce zadrgało, czekał dwie godziny przed domem, dopóki nie skończyła się lekcya, chciał choć słówko jedno z ust jej usłyszeć, ale daremnie, przed bramą o zmierzchu zjawił się Chrycz, wziął pod pachę kajeta i książki dziewczęcia i razem podążyli ku domowi.

Doktór spoglądał na nich i zazdrościł Chryczowi.

Od tej chwili ludzie obserwowali codziennie, jak o jednej i tej samej godzinie, doktór stawał przed pensyą; jak czekał ukazania się dziewczątek, i jak po za domami kryjąc się, odprowadzał do samego domu Zuzię i Chrycza.

Potem te same wędrówki rozpoczynały się o ósmej, gdy dziewczę wychodziło z domu.

Doktór czuł, że go ogarniało jakieś wielkie uczucie, z którego sobie sprawy zdać nie mógł.

Uczucie to dawało mu zadowolenie, rozkosz, jakiej przedtem nie doznawał; drżał, oddychać nie mógł, gdy ujrzał ze swego stanowiska, jak Zuzia z Chryczem chodziła na pensyę.

Była to kara straszna dla Mateusza za przeszłość, większa jeszcze od męczarni Tantalowych i od cierpień przykutego do skały Prometeusza.

Takie męczarnie trapiły bezustannie pana doktora, a w kasie ogniotrwałej znajdował się tylko jeden plik papierów pod imieniem Zuzanna; o sobie pan Mateusz zapomniał zupełnie.

Tak mijały lata. Wszyscy żyli jednakowo, nie zmieniając w niczem trybu swojego życia.

Zuzanna tylko otoczyła całą miłością i szacunkiem swojego męża, poczciwego Józefa, którego wartość teraz dopiero oceniała należycie.

Gdyby żył Konrad, cieszyłby się tym człowiekiem, który w nim swój wzór do życia czerpał.

Uczciwe życie, sumienność i praca mieszkały pod dachem domku Józefa.

Roboty dostatek był wielki, a więc powoli i majątek rósł.

Józef nad stan nie żył; dla pomocy innym miał zawsze serce i kieszeń otwarte; znali go wszyscy, cenili wysoko i otaczali szacunkiem niekłamanym, nie tylko wśród sfery, w której żył, ale i wogóle w całem mieście.

Mała Zuzia rosła jak na drożdżach i przemieniała się w śliczną panienkę.

Pewnego wieczoru cała rodzina, nie wyłączając i Chrycza, który, jako mentor młodej Zuzi, przeniósł się był do mieszkania Józefa i z niemi żył razem, siedziała przy kolacyi.

Zuzia odczytywała świeżo przyniesioną gazetę, swym pięknym melodyjnym i dźwięcznym głosem:

„Donoszą nam z Paryża, że znakomity i genialny nasz artysta, który tak olbrzymią zyskał sobie sławę w stolicy mody, pan Aleksander Leszcz, wraca do kraju dać się poznać ziomkom swoim. Będzie to prawdziwą uroczystość dla melomanów. Pana Leszcza bowiem krytycy paryzcy liczą do najznakomitszych europejskich skrzypków".

Gdy ten ustęp odczytała Zuzia, Józef i Chrycz zerwali się z krzeseł i prawie jakby jedną powodowani myślą, zawołali obadwaj:

— Powraca!... a więc powraca!

Po chwili jednak Chrycz sposępniał i dodał:

— Tak, powraca, ale czy ten sam co wyjechał, Józefie, mam złe przeczucie, toby mnie bardzo zmartwiło. Dwóch tylko nas pozostało z całej gromadki; dwóch tylko, a było nas tylu!

— Miejmy nadzieję bracie, miejmy nadzieję — odparł Józef.

— Tak dawno nie pisał nic — odparł Litwin.

— No cóż chcesz, zajęty ciągle pracą, nauką, to nawet i wymagać tego od niego nie można.

— Ależ powinien przecież donieść, kiedy wraca. Przecież my pierwsi powitać go powinniśmy.

Ale przypuszczenia były mylne; Leszcz nic o swoim przyjeździe nie doniósł starym druhom, co tak Józefa jak i Chrycza gryzło bardzo.

Nazajutrz po trzykroć wymykał się Józef na kolej na każdy pociąg nadchodzący z zagranicy.

Wycieczki ich powtarzały się codziennie, oczekiwali Leszcza, aż dnia jednego przed przyjściem wiedeńskiego pociągu, spotkali się na peronie.

— A także, co ty tu robisz? — spytał Chrycz Józefa.

Józef roześmiał się i nic mu na to nie odpowiedział, choć w jego głosie widny był smutek.

Chrycz zamilkł; wziąwszy się pod rękę przechadzali się po peronie.

W parę chwil minut przed nadejściem pociągu zjawiła się Kazia i Lolo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

DZIAŁ ROLNICZY



„Narody, które nie pracują i nie oszczędzają znikną z powierzchni ziemi."

NR. 30 | Poświęcony zagadnieniom rolniczym i gospodarstwu domowemu. | ROK 4

Wyniki doświadczeń nad wapnowaniem gleby

Pod tym tytułem wyszła z druku książka objętości 32 stron. Autor Bronisław Hellwig. Nabyć można — Towarzystwo Oświaty Rolniczej, Księgarnia Rolnicza Warszawa, Mazowiecka 10.

Autor zadał sobie trudu nielada, bo zestawił wszystkie doświadczenia z wapnowaniem przeprowadzone na terenie całego kraju w okresie powojennym w celu oświetlenia bardzo ważnego, zwłaszcza obecnie, zagadnienia rolniczego, czy wapnowanie podnosi plon roślin uprawnych, wzgl. czy się ono rolnikowi opłaca.

Doświadczenia podzielone zostały na okręgi i każdy z tych okręgów został omówiony oddzielnie.

Przy ocenie wyników poszczególnych doświadczeń Autor przyjmował że zwyżka względnie zniżka plonu, wywołana działaniem wapna, istnieje rzeczywiście, jeżeli różnica pomiędzy poletkami wapnowanemi i niewapnowanemi jest przynajmniej 2 — 3 razy większa od jej błędu średniego.

Autor po kolei omawia szczegółowo wszystkie doświadczenia, przeprowadzone w poszczególnych okręgach, uwzględniając rośliny oraz lata, w których te doświadczenia prowadzono. Następnie omówione wyniki Autor streszcza, co przedstawia się następująco:

Pomorze.

Na 16 doświadczeń przeprowadzonych z wapnowaniem w 3 działanie wapna były dodatnie, a w 13 obojętne lub niepewne.

Na podstawie wyżej przytoczonych materjałów, stwierdza Autor bardzo słusznie, nie można dać konkretnych wskazówek, dotyczących wapnowania gleby na Pomorzu, doświadczenia ściśle wskazują jednak na to, że najdalej idąca ostrożność w przeprowadzaniu tej meljoracji jest konieczna. Nie należy zdaniem Autora wapnować pól przed przeprowadzeniem poprzednio ścisłych doświadczeń nad opłacalnością tego zabiegu; w doświadczeniach tych należy badać wpływ wapna przez szereg lat po jego rozsianiu.

Wielkopolska.

Na 47 doświadczeń z wapnowaniem w 9 działanie wapna było dodatnie, w 28 obojętne lub niepewne, w 10 ujemne.

W 9 doświadczeniach wieloletnich z łąkami, w 3-ch wypadkach wapno nie działało prawie wcale, w dalszych 2-ch działanie wapna było słabe, w pozostałych 4-ch wapno podniosło wybitnie plon siana.

Co do wapnowania w Wielkopolsce Autor czyni te same uwagi co i w odniesieniu do Pomorza.

Województwo Warszawskie i Łódzkie

Na podstawie przeprowadzonych doświadczeń Autor wyraża przypuszczenie, że gleby Mazowsza i Kujaw nagół bardzo słabo reagują na wapnowanie; nieco silniejszą reakcję na wapno stwierdzono w powiecie Płońskim, dosyć dużą w Lipnowskim.

Łomżyńskie.

Pojedyńcze doświadczenia przeprowadzone na bielicy nagół nie wykazały dodatniego działania wapna.

Kieleckie.

Na glebach lóssowych wapno nie działało.

Lubelskie.

Wybitne działanie wapna stwierdzono na typowej bielicy, natomiast na glebie lóssowej działanie wapna było różne; w kilku doświadczeniach wapno plon podniosło.

Wileńszczyzna.

Na bielicy stwierdzono nagół dodatni wpływ wapna na jęczmień, koniczynę i pszenicę jarą.

Małopolska Wschodnia.

Gleby Małopolski w oświetleniu przeprowadzonych doświadczeń bardzo słabo reagują na wapnowanie.

Zestawione i opracowane przez Autora doświadczenia dają ciekawe oświetlenie zagadnienia, czy wapno, które nie działa w pierwszym roku po jego zastosowaniu, działa w latach następnych. Otóż na 27 doświadczeń, odnośnie których posiadano dostateczne dane za okres najmniej 2 lat, w żadnym wypadku Autor nie stwierdził istnienia istotnej zwyżki plonu w latach następnych, jeżeli wapno nie działało w roku pierwszym po jego rozsianiu.

Dalej umieszczone jest ogólne zestawienie, z którego wynika, że wapno działało dodatnio tylko w niespełna ¼-ej części przeprowadzonych doświadczeń. Najmniej reagowało na wapnowanie żyto, stosunkowo największej — jęczmień, buraki cukrowe i owies.

Z badanych gleb prawie nie reagowały na wapno większość bielic i szczerków, czarnoziemy, oraz lössy próchniczne i zwykłe.

Autor przypuszcza, że istnieją u nas zarówno duże okręgi jak i mniejsze kompleksy gleb, na których wapno podnosi plony roślin uprawnych, ale gleby takie zdaniem Autora może wskazać tylko ścisłe doświadczenie na nich przeprowadzone.

W końcu Autor przechodzi do opłacalności wapnowania w bardzo nielicznych doświadczeniach o dodatniem działaniu wapna, przytaczając zwyżki ziemiopłodów w poszczególnych punktach, które wszystkie leżą poza obrębem Pomorza.

Autorowi należy maksimum uznania od rolników za tę ciekawą i cenną pracę.

Zdaje się, że to pierwsza praca, w której dorobek akcji doświadczalnej z całego kraju został zestawiony i opracowany w łatwo zrozumiały sposób.

Praca ta jest doskonałem ostrzeżeniem dla tych, którzy sypią wapno, nie wiedząc wogóle, czy ono tam jest potrzebnem, bywa tak zresztą nawet bardzo często i z innemi środkami nawozowemi.

Praca ta stwierdza w sposób nie budzący żadnych wątpliwości, że wprost koniecznością jest, prowadzić doświadczenia polowe, które jedynie mogą dać odpowiedź czy dany środek nawozowy działa i jaka jest jego opłacalność. Dopiero po stwierdzeniu jego dodatniego działania może on być zastosowanym na większą skalę.

Zbytecznem jest również dodawać, że akcji doświadczalnej nie można prowadzić doraźnie, lecz musi ona być prowadzona systematycznie przez okres dłuższy.

Niewielkie kwoty wydane na przeprowadzenie doświadczeń pozwolą porobić poważne oszczędności dając pewność, że ciężko zapracowane grosze się nie zmarnowały.

Komunikat

w sprawie wynagrodzenia za akordowe kopanie ziemniaków i buraków cukrowych

Niniejszem podajemy do wiadomości pp. członków P. T. R. i P. Z. Z., że w dniu 9. bm. Nadzwyczajna Komisja Rozjemcza ustaliła poniżej podane wynagrodzenie za akordowe kopanie ziemniaków i buraków cukrowych.

Ziemniaki:

Za jeden szefel — 55 kg. brutto od wykopanych ziemniaków z uwzględnieniem całego szlaku:

przy sprzęcie ponad 30 kwintali z ¼ ha — 0,14 zł.,

przy sprzęcie od 25—30 kwintali z ¼ ha — 0,16 zł.,

przy sprzęcie poniżej 25 kwintali z ¼ ha — 0,18 zł.

Uwaga: 1. przyczem deputatu się nie potrąca; 2. zbieranie za kartoflarką opłaca się 50% niżej ręcznego kopania ziemniaków; 3. dla ludzi obcych, żadnym kontraktem nie związanych, przysługują te same płace i 1,5 kg. ziemniaków od wybranych 55 kg. brutto.

Buraki cukrowe:

A. Dla pracowników kontraktowych:

przy sprzęcie do 50 kwintali z ¼ ha netto — 12, — zł.,

przy sprzęcie od 50 do 75 kwintali z ¼ ha netto — 13,— zł.,

przy sprzęcie ponad 75 kwintali z ¼ ha netto — 15,— zł.

przyczem deputatu nie potrąca się.

B. Dla pracowników niezwiązanych kontraktem:

Przy sprzęcie do 50 kwintali z ¼ ha netto — 15 zł.,

przy sprzęcie od 50 do 75 kwintali z ¼ ha netto — 16,— zł.,

przy sprzęcie ponad 75 kwintali z ¼ ha netto — 17,— zł.

Od wyradlonych buraków płaci się w każdej kategorji 10% mniej od wymienionych norm.

Robotników obowiązuje kupkowanie liści i przykrycie buraków na 14 cm. ziemią w kopce z 0,125 ha.

W myśl § 8 Orzeczenia Nadzwyczajnej Komisji Rozjemczej ustalającego warunki pracy i płacy robotników rolnych w roku służbowym 1932/33 dozwolone jest stosowanie systemu premjowego.

(—) Sojecki,

Prezes Pomorskiej Komisji Pracy.

KONKURS NIEŚNOŚCI KUR.

Zgodnie z uchwałą zarządu Centralnego komitetu do spraw hodowli drobiu w Polsce, odbędzie się konkurs ogólnokrajowy nieśności kur. — Rozpocznie się on 1 listopada rb. w Rembkowie w nowowybudowanych kurnikach, odpowiadających wymaganiom dla należytego przeprowadzenia konkursu.

Konkurs trwać będzie 11 miesięcy, a mianowicie od 1 listopada 1932 r. do 30 września 1933 roku i ma na celu sprawdzenie postępu w dziedzinie pracy poszczególnych hodowców nad podniesieniem nieśności kur.

Zgłoszenia udziału należy nadsyłać do 15-go października rb. pod adresem: Centralny Komitet do Spraw Hodowli Drobiu — Warszawa, Kopernika 30, dokąd też należy zwracać się w sprawie bliższych wyjaśnień.

KARMIENIE ŚWIŃ PROŚNYCH.

Przedewszystkiem trzeba unikać zadawania pasz objętościowych w zbyt dużych ilościach. Pasze zgniłe, spleśniałe, fermentujące, zabójczo oddziaływują na zdrowie maciory prośnej. Również pasze przemarznięte, bardzo zimna woda, zmieszana z lodem, obniżają temperaturę wnętrza maciory, wywołując anemję narządów jamy brzusznej. To samo dotyczy zadawania pasz zbyt gorących np. nierozgniecionych gotowanych ziemniaków, które zatrzymują wysoką temperaturę nawet, gdy rozgotowana miazga dostatecznie już ostygła. Z pośród pasz treściwych szkodzą nieraz mąka ryżowa i śrut soji oraz należy zmniejszać stopniowo paszę objętościową zwiększając natomiast treściwą. Pod względem jakości pasza treściwa **nie** mięsna.

Najodpowiedniejszą paszą dla macior ciężarnych jest **w lecie pastwisko i pasze zielone, w zimie zaś sieczka z koniczyny, plewy seradelowe, zaparzone z dodatkiem ziemniaków.** Poczynając od drugiego miesiąca ciąży należy **może być tucząca.** Otręby pszenne, śruty zbożowe, chude mleko i serwatka służyć tu mogą do uzupełnienia wartości odżywczej dziennej dawki ziemniaków, których ilość w ostatnim miesiącu ciąży powinna być ograniczona.

Zbyt obfite karmienie macior prośnych nie jest wskazane, odbija się bowiem ujemnie na prosiętach.

W każdym razie należy wedle możności wypędzać świnie prośne na pastwisko, choćby było najlichsze, lub na okólnik, lecz tedy trzeba im dodać po 1 kg. paszy treściwej.

W ostatnim okresie ciąży nie wolno zapominać o konieczności dodawania do paszy **nieco soli mineralnych,** w przeciwnym razie prosięta zbyt silnie wyniszczają organizm matki, rozwijając się kosztem substancyj w nim zawartych, a maciora tem bardziej skłonna jest do pożerania swych nowonarodzonych prosiąt. —

Żywienie macior prośnych powinno się odbywać punktualnie 2—3 razy na **dobę,** zawsze o tej samej porze, — pasza zaś powinna by możliwie o tym samym składzie. Również niezbędnem jest dostarczanie maciorze **świeżej wody do picia.** Świnia wogóle, a zwłaszcza maciora, wymaga dość znacznej ilości wody, przytem podawanej oddzielnie od karmy.

Bardzo ważną rzeczą dla utrzymania w normalnym stanie zdrowia prośnej maciory i racjonalnego jej pielęgnowania jest zapewnienie jej nieskrępowanego **ruchu,** latem na pastwisku, zimą zaś na okólniku.

Ostatni wywiad

z porucznikiem Franciszkiem Żwirko — 36 godzin przed Tragedją Cieszyńską

Przedstawiciel naszej Redakcji, prosząc o wywiad por. Żwirkę — nie dokończył swej pracy...

Podajemy niedokończony wywiad, uważając, że wszystko, co czuł i myślał Bohater, jest własnością ogółu.

Spotkanie nasze umawialiśmy w przeddzień lotu do Dęblina — przez telefon.

— Poruczniku kochany — powiadam — nie śmiałbym dla zasycenia własnej ciekawości i zaszczytu rozmowy z panem, ale pojmuje pan, przecież tysiące serc biją dziś dla pana niekłamanem uczuciem... Chcą wiedzieć o panu jaknajwięcej — i czytelnicy gazet i radjosłuchacze polscy...

— Ależ dobrze. Wcale się nie wzbraniam — odparł szczerze i prosto. Spotkajmy się w Klubie. Będę tam zaraz po powrocie z Dęblina, choć nie wiem o której godzinie... A może lepiej będzie już po powrocie z Wilna? Będę miał wtedy więcej czasu, aż do następnego lotu.

Zgadzałem się na wszelkie terminy i godziny, pod warunkiem, że znajdzie się dla mnie trochę czasu. I znalazł. Zastałem go jak z najbliższym pomocnikiem swym w rzeczach kronikarskich, p. Sobolem, porządkował notatki z Challenge'u. Był, jak to się mówi „w cywilu" Ciemny garnitur marynarkowy zdobił Złoty Krzyż Zasługi.

Podbiegł do mnie natychmiast. Uścisnął mi rękę, jakby mnie zdawna oczekiwał. Nazwajem uściskałem jego dłoń męską, silną z uczuciem dumy. Z jego ogorzałej od wiatru i słońca czerstwej, wygolonej twarzy i wysokiego czoła, promieniowała ujmująca prostota. W oczach patrzących szeroko, jakby z wyrazem oczekiwania czegoś i zaciekawienia, można było wyczytać zmęczenie. Nic dziewnego: ten znakomity lotnik w skromności swej zapewne nie przeczuwał' ale sto obowiązków spadnie na niego ze zwycięstwem.

— Jeszcze pięć minut, a jużby pan nas nie zastał — powiedział z uśmiechem.

Znaczyło to, że ma czas policzony, należało się śpieszyć.

— Panie poruczniku, jak pan się czuł po swem świetnem zwycięstwie dla Polski przed mikrofonem radjowym w Berlinie, skąd na całą Polskę i świat szeroki rozgłoszono pańską i Polski sławę?

— Czy ja wiem? Przy pomocy Boskiej jakoś tam poszło: i Challenge, i to radjo w Berlinie. Owszem, przyznam się, że miałem tremę — przecież to była moja pierwsza przemowa do całego świata, a do tego w Berlinie — po polsku. Już kiedy mówiłem, miałem uczucie niepewności: czy aby moje polskie słowa przejdą dobrze przez niemiecki mikrofon? Ale zacne miny moich szlachetnych współzawodników — Possa i Morzika — całą tę śmieszność rozwiały Była to dla mnie chwila wzruszająca — chciało się zawołać coś do żony i synka, aby się nie spóźnili ze słuchaniem. Chociaż nie byłem pewny, czy oni tam w domu wiedzieli, że jak wziąłem w Challenge'u nagrodę i że mam o tem mówić przez radjo. Trudno zresztą spamiętać wszystko, co wtedy czułem.

— Więc to prawda, że rodzina pana słuchała transmisji radjowej z Berlina i była jedną z pierwszych w Warszawie, które usłyszały, jak wymawiano nazwisko pańskie, jako triumfatora.

— D słuchali. Owszem. W naszym domu radjo lampowe, to przecież nieodzowna część urządzenia mieszkania — kolega Sobol może potwierdzić, że był u nas i widział. Zresztą w takim Dęblinie niepodobna sobie wyobrazić życia bez radja.

— A w jakim stopniu korzystał pan z radja w czasie Challeng'u?

— Poza transmisjami w Berlinie i Warszawie, które były już pozakonkursowem zakończeniem raidu, niewiele mógłbym w tej chwili powiedzieć. W Warszawie „Polskie Radjo" wzięło nas w ogień aż dwuch mikrofonów. Nie zdołam opowiedzieć, co się wtedy z nami działo. Prawie potraciliśmy głowy. Pamiętam, że do mikrofonu mówiono za nas. W olbrzymim tłumie usiłowałem przedewszystkiem wypatrzeć żonę, dziecko i przyjaciół. Przyznam się, że miałem obawę o samolot, na który tłum napierał. Zdążyłem zaraz po wyskoczeniu powitać żonę i naszego Henia. Ludzie klaskali i on też. — Po wiedział uśmiechając się por. Żwirko. —

— Serce łomotało we mnie... — ciągnął dalej — co mogę panu więcej o tem powiedzieć? Potem nas ponieśli — i mnie i Henia — koledzy, przyjaciele... Nie myślałem, że mnie niesć będą.

Gdy to mówił porucznik Żwirko w oczach błyszczały mu ognie.

— A jak się pan czuł w Wilnie?

— Nie mogłem się nacieszyć moimi wilnianami. Tak się ten Challenge szczęśliwie skończył. Wiele czynników złożyło się na nasze powodzenie.

Nasze kierownictwo Challenge'u konstrukcja aparatu — Rogalski — Wigura — Drzewiecki (RWD), warunki atmosferyczne, dobór ekip, wyposażenie techniczne — podziękowaliśmy Bogu w Ostrej Bramie... Wszystko jest w Jego rękach...—Poruczniku, mówił pan w Wilnie przez radjo, czy zechciałby pan coś o tem powiedzieć?

— Mówiłem, dziękowołem swoim wilnianom za tyle serca, apelowałem do młodych, aby rozwijały szybownictwo — najpiękniejszą postać lotnictwa sportowego. Radjostacja wileńska sprawiła mi bardzo miłą niespodziankę — radjowa Ciocia Hala ofiarowała mi kilka powiastek w kolorowych książeczkach dla mego Henia.

Bardzo proszę, może pan zapewnić Ciocię Halę, że Heniowi doręczyłem wszystko, jak poleciła — mówił z widocznem rozczuleniem orzeł o swem orlęciu.

— Reszta po powrocie z Pragi.

Czas uciekał. Wyczuć mogłem, że porucznik Żwirko śpieszy się znowu dokądś, więc rzuciłem jeszcze kilka pytań bardzo istotnych — o znaczeniu komunikacji radjowej, telegraficznej i fonicznej w lotnictwie. A na to porucznik Żwirko:

— Uważam, że bez radja nie można myśleć o lotach na większych przestrzeniach. Wprawdzie dziś urządzenie nadawcze możliwe jest tylko w aparatach wielkich i sterowcach, bo to jest obciążenie duże; z powodu tego obciążenia niektórzy lotnicy transatlantyccy nie brali aparatury nadawczej, ale to były loty doświadczalne — brawurowe. W lotach praktycznych — dalszych — komunikacja radjowa jest niezbędna. A i w praktycznej nauce lotniczej radjo jest niezbędne, naprzykład w ćwiczeniach zbiorowych, kiedy musi być koordynacja ruchów — komendę w akrobacjach można podawać jedynie przez radjo.

A sygnalizację o zmianach atmosferycznych? Jak inaczej można ją podać samolotowi, który jest w drodze. A kto wie, do jakiej doskonałości dojdziemy jeszcze w dziedzinie radja i lotnictwa — dodał Żwirko spojrzawszy na zegarek.

Wiele pytań ciekawych zadaję mi pan, chciałbym na nie odpowiedzieć po namyśle, a tu czas uciekł. Możebyśmy je sobie spisali i omówili później, powiedzmy po moim powrocie z Pragi. Lecę tam jutro, a wrócę do Warszawy w poniedziałek. Umówmy się naprzykład na wtorek. Czy zgoda? — rzekł porucznik Żwirko.

— Ależ naturalnie, poruczniku, i tak jak na pierwszą rozmowę wykorzystałem pańską uprzejmość.

Wyściskałem mu prawicę rzetelnie i zabrałem się ku wyjściu, już minąłem mu się z dwie sale Aeroklubu, gdy on wybiegł za mną i jeszcze raz przypomniał, bym mu dostarczył resztę pytań nazajutrz rano, aby miał czas przygotować odpowiedzi, gdy wróci z Pragi.

Dowiedziałem się nazajutrz, że porucznik Żwirko nie odleciał do Pragi w sobotę 10-go września o 1-szej popołudniu, jak zapowiadał i że odlot odżył do niedzieli 11-go września.

Dwadzieścia cztery godziny potem całą Polską i światem lotniczym wstrząsnęła straszna wiadomość.

— Porucznik Franciszek Żwirko i jego prawie nieodłączny towarzysz inżynier Stanisław Wigura zginęli na tym samym zwycięskim „RWD-6" pod Cieszynem w niedzielę 11-go września około godziny 8-mej rano.

Jak meteor zabłysnął na polskiem niebie i jak meteor zgasł ten prawdziwy bohater polski, a tak rozbrajająco skromny człowiek.

A ja wciąż czuję na sobie spojrzenie Wielkiego Lotnika i słyszę jego słowa.

—„...dziękowaliśmy Bogu w Ostrej Bramie — wszystko jest w Jego rękach...." —

Oto ostatni wywiad dziennikarski porucznika Żwirki. Ostatni i niezakończony.

„PRZEGLĄD MODY U INDJAN".



Rodzina, która otrzymala pierwszą nagrodę: „Wielki Strzelec Prerji" z żoną i córeczką „Różyczką Prerji" siedzącą za swą matką. W czasie zjazdu Indjan w Banff (Kanada) przybywa wiele tysięcy białych turystów. W tyle luksusowy hotel.

CUDZE CHWALICIE, SWEGO NIE ZNACIE...

Powyższy aforyzm Wincentego Pola wciąż powtarza się i powtarza ku powszechnej nauce — i co? Czy skutkuje?

Czasami mamy wrażenie, że owszem. Ogół zaczyna chwalić „swoje". W każdym razie krajoznawstwo uczyniło ostatniemi czasy tak duży postęp, że druga część aforyzmu „swego nie znacie" budzi niejakie zastrzeżenia.

Czy jednak mają one charakter zasadniczy?

Zdaje się, że nie.

Oto naprzykład obserwuję stosunek wielu mych znajomych do „Polskiego Radja". Odnoszą się do niego bardzo krytycznie. Najciekawsze jest to jednak że z krytyką najsurowszą występują głównie osoby, które bardzo rzadko z radja korzystają: usłyszą coś tam raz kilka dni, albo i na kilka tygodni, a potem ferują wyrok.

Ileż to razy dobiega uszu naszych taka rozmowa:

— Masz pan radjo?

— Nie.

— Dlaczego?

— Warszawa wszystko głuszy, a sama daje marne programy.

— Skąd pan wiesz, że marne, skoro nie słuchasz?

— Wiem.

On wie. Nie słucha, nie interesuje się i — wie.

Jeden właśnie z takich „wiedzących" opowiadał mi niedawno, że pewien jugosłowianin bardzo też potępiał programy „Polskiego Radja". Jakież jednak było zdumienie warszawskiego krytyka, kiedy osobiście udał się do Jugosławji i tu zauważył, iż głośniki na stacjach kolejowych transmitują najczęściej muzykę z ... Warszawy.

Ale może ktoś powiedzieć, że opinja kolejarzy jugosłowiańskich jeszcze niczego nie dowodzi. Wogóle współzawodnictwo z Bałkanami nie jest dla nas trudne.

Lecz oto fakt inny.

Przybył do mnie w tych dniach gość — młody niemiec, student z Hamburga. Zauważywszy na stole odbiornik i głośnik, ucieszył się.

— Och! — zawołał — doskonale! Będę słuchał.

— Niestety — odrzekłem — mój trzylampowy aparat niezawsze łapie zagranicę. Wątpię, czy uda się panu nastawić go na Hamburg.

— A poco mi Hamburg? — wzruszył ramionami.

—Myślałem...

— Nie, ja chcę Warszawę. U nas w Hamburgu bardzo wiele osób słucha Warszawy. Ma daleko lepsze programy, niż nasze rozgłośnie.

— Przecież pan nie rozumie po polsku.

— Ale Warszawa daje dużo muzyki i przeważnie bardzo dobrej. Niemieckie radja stanowczo za dużo, za dużo gadają. Już nawet abonenci szykują gremjalny przeciw temu protest. Chcemy dać za przykład właśnie „Polskie Radjo", które tak doskonale umie dozorować muzykę i produkcje mówione. O, ja znam dokładnie wasze programy.

I rzeczywiście, przekonałem się, że młodzieniec najzupełniej orjentuje się w polskich kompozytorach, a nawet pamięta nazwiska piosenkarzy i pieśniarek warszawskich; wie, jaką orkiestrę ma która restauracja itd.

Przyznam, że jego wynurzenia mnie samego zdziwiły, jakkolwiek należę do chwalców „Polskiego Radja" — chwalców nietylko z urzędu. Dość często słucham produkcji zagranicznych, porównywam je z naszemi i w żaden sposób doszukać się nie mogę różnicy na naszą niekorzyść. Ale, mimo to, powtarzam, słowa młodego niemca przedewszystkiem mnie zdziwiły, a ucieszyły dopiero później.

I przyszło mi na myśl, czy „Polskie Radjo" nie sprawiłoby nam podobnej niespodzianki, jak polskie lotnictwo, gdyby można było urządzić międzynarodowe zawody rozgłośni radjowych?

A, zresztą, kto wie? Może kiedy i taki mecz da się zorganizować?

Niepoprawni

Wszystkim Czytelnikom prasy „narodowej" znanym jest brak prawdomówności tej prasy w odniesieniu do ugrupowań przeciwnych. Byłoby to jeszcze naj mniejsze zło. Prasa ta jednak w swojem zaślepieniu partyjnem posuwa się w sprawach ogólnych tak daleko, że świadomie i celowo, z całą premedytacją karmi swoich czytelników najpodlejszego gatunku kłamstwami. Nie przeszkadza, jej to wcale, że zainteresowane czynniki dementują te kłamstwa, lecz w dalszym ciągu kłamie. Jako przykład niech posłuży „Pielgrzym" wychodzący w Pelplinie, mający podobno nawet za naczelnego redaktora osobę o wysokiem poczuciu etycznem (podobno z urzędu). Od pewnego czasu, jakiś niedowarzony korespondent tegoż Pielgrzyma, wysyła listy z Wąbrzeźna, w których obrzuca błotem tych wszystkich którzy mu się nie podobają. Szczególną zaś opieką otoczył ów „pisarz" władze państwowe wzgl. ich przedstawicieli oraz osoby pracujące na niwie społecznej w zrozumieniu znaczenia tej pracy dla Państwa. — Szczytem zaś tych kłamstw tegoż korespondenta, który z racji swego stanowiska, kłamstwem winien się brzydzić, gdyż nie przystoi to jego zawodowi, jest list umieszczony w Nr. 118 tegoż „Pielgrzyma", opisujący święto powiatowe p. w. i w. f. w Wąbrzeźnie 25. 9. br. Naturalnie, że szczególną opieką otoczył Strzelca, którego przecież zdaniem tegoż „pisarza" niema ani w Wąbrzeźnie, ani w powiecie, a ta nieliczna, jego zdaniem, garstka istnieje tylko z tego powodu, że dostaje mundury, subwencje itp. Mówi stare polskie przysłowie, że mądry głupiemu ustąpi, gdyż z głupim nikt się jeszcze nigdy nie dogadał. I my też nie mamy zamiaru dyskutować z tym „poważnym" korespondentem. Ale obowiązkiem naszym jest napiętnować te kłamstwa publicznie, gdyż zło trzeba tępić z całą bezwzględnością, a zło szerzone w druku, w katolickiej gazecie tem bardziej. O ilości uczestników w święcie p. w. i w. f. pisać nie mamy potrzeby, bo kto ma oczy ku patrzeniu to ten widział te szeregi uszykowane na rynku i mógł też określić ich liczbę. Ale znajomość rachowania u korespondenta kończy, zdaje się, na 300 wzgl. nie miał odwagi dokładniej policzyć, gdyż to zadługoby trwało i mogłoby wpaść w oko Strzelcom czy innym, którzy mogliby mu namacalnie prawdę wyliczyć. A tego on strasznie nie lubi, jako znany bohater O. W. P. Ot, tak zasłoniwszy się tajemnicą redaktorską opływać czy to instytucje czy osoby niewygodne, które nie mogą go pociągnąć do odpowiedzialności to to jego cecha i odwaga.

W każdym razie liczba tych, którzy w karnych szeregach stanęli do raportu i defilady, przekroczyła pięciokrotnie cyfrę, podaną przez owego sławnego korespondenta „Pielgrzyma".

Kwintesencją tego listu jest to „że w roku bieżącym festyn P. W. i W. F. wypadł ku zupełnemu niezadowoleniu Pana Wojewody". Otóż aby uspokoić troski korespondenta o tych którym to nieza dowolenie Pana Wojewody mogłoby zaszkodzić umieszczamy poniżej odręczne pismo Pana Wojewody do Pana Starosty Kalksteina, który je w myśl polecenia Pana Wojewody dalej wykonał.

Do

Pana Zygmunta Kalksteina
Starosty Powiatowego wąbrzeskiego
Przewodniczącego Powiatowego Komitetu WF. i PW. w Wąbrzeźnie

Za dodatnie rezultaty w pracy na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego w pow. czego wyrazem było Powiatowe Święto WF. i PW. w dniu 25 bm. oraz za sprawną organizację tegoż, wyrażam Panu, Panie Starosto, moje podziękowanie.

Równocześnie proszę Pana podziękować w moim imieniu wszystkim tym, którzy w Święcie WF. i PW brali udział, jak również tym, którzy przyczyniają się do rozwoju państwowo-twórczych prac w dziedzinie obrony Państwa, mimo trudnych warunków.

Przewodniczący Pomorskiego Woj. Komitetu W. F. i P. W. Kirtiklis wr.

Wojewoda Pomorski.

Pismo to nosi datę 27 września 1932.

Władza więc bardziej kompetentna aniżeli ów „pisarz" pismaku, osądziła czy święto wypadło dobrze. Pan Wojewoda jednakże w lot zrozumiał, w jakich ciężkich warunkach pracy garstka działaczy na tut. terenie się znajduje i podkreślił w swem podziękowaniu ich ofiarność w pracy dla dobra Państwa.

Ale ten korespondent wąbrzeski nie chce tego widzieć, choć powyższe podała prasa toruńska bezpośrednio po święcie. Dla niego niema żadnych autorytetów poza własnem swojem podwórkiem. Przecież nie można pisać prawdy a tem samem ułatwiać pracę sanacji, Strzelcowi itp. Ale prawda ta coraz bardziej przenika w warstwy pomorskiego społeczeństwa, które umie odróżnić fałszywych proroków. Dowodem na to są stale wzrastające szeregi Związku Strz. i całej Armji Rezerwowej. Ten pseudo korespondent tego widzieć nie chce. Jednak wkrótce fala tych, którzy rozumieją i bardziej cenią interes Państwa niż interes partji, zmiecie go z powierzchni życia społecznego, stawiając go poza nawias życia obywatelskiego. I czas ten szybko się zbliża. Nie pomoże tu nic by pęd do pracy dla Państwa zatamować. Zresztą ten korespondent nie rozumie wogóle interesu państwowego, gdyż dla niego Państwo to jego partja, a co pozatem, antypaństwowcy, to ludzie wschodu itd. Ale podobno tak samo rozumowali dawni magnaci, którzy tem rozumowaniem Polskę do upadku doprowadzili. Dziś czasy się zmieniły i takim partyjnikom można szczekać ale na księżyc. Więcej prawdy — która przystoi bardziej Twemu zawodowi korespondencie wąbrzeski Pielgrzyma, gdyż każdy czytając Twe opisy, z politowaniem wzrusza ramionami, zastanawiając się, że tylko takie wypociny z Twej mózgownicy mogły wyjść. Nie myślimy bronić osób atakowanych przez Ciebie, gdyż to ubliżyłoby tym osobom. Takich korespondentów nikt nie bierze poważnie a zarozumiałość Twoja świadczy tylko o bezbrzeżnej Twojej naiwności. Radzimy ci zaprzestać pisywania li stów do Pielgrzyma, gdyż wtedy my zaczniemy częściej o tobie pisać. Zobacz najpierw belkę w swoim oku, jeżeli zobaczyć chcesz słomę w cudzem.

TO ZUCH CHŁOPAK!...

Hamburg. (Pat). 6-letni chłopiec Walter Helmberg z Seuderdeich uratował z narażeniem własnego życia kolegę, z którym się bawił, od utonięcia.

Nadano mu za to medal ratunkowy, który jednak otrzyma dopiero w 18 roku życia. Na razie został publicznie pochwalony.

—:o:—

OBNIŻKA CEN CIASTEK W GRUDZIĄDZU.

Grudziądz. (Pat.) W związku z obniżką ceny cukru szereg cukierni i kawiarni grudziądzkich obniżyło ceny ciastek z 20 gr. na 15 groszy za sztukę. Obniżenie cen przez właścicieli kawiarń spotkało się z uznaniem wśród tutejszego społeczeństwa.

Herbatka

Polskiego Czerwonego Krzyża odbędzie się jutro, w sobotę 8 bm. w małej salce pod „Orłem".

—:o:—

NIE MÓGŁ PRZEBOLEĆ ŚMIERCI ŻONY.

Lublin. Z Tomaszowa donoszą: W lesie w Krynicach miał miejsce wypadek tragicznego samobójstwa. **Zamożny tamtejszy gospodarz 40-letni Krepka Paweł nie mogąc przeboleć śmierci ukochanej żony, która zmarła przed kilku tygodniami udał się do lasu i tam popełnił samobójstwo przez powieszenie.**

Przy zmarłym znaleziono pewną ilość gotówki i biżuterje. Samobójstwo Kierepki który był ogólnie poważany w całej okolicy wywołało silne wrażenie.

—o—

KANDYDATURY DO PRZYSZŁEJ NAGRODY LITERACKIEJ NOBLA.

Sztokholm. (Pat). Dziennik „Stockholms Tidningen" który jest zazwyczaj dobrze poinformowany w sprawach związanych z nagrodami Nobla omawia kandydatury do nagrody Nobla w dziale literatury za rok 1932.

Zdaniem dziennika jest najbardziej prawdopodobnem iż nagroda będzie podzielona tym razem pomiędzy francuza Paul Valery i niemca Stefana George. Pozatem wymienia jeszcze pismo poetkę francuską de Noailles, Francis Jammesa (Francja), Johna Masefielda (Anglja), Palamas (Grecja), Gorkija i Bunina.

Wysokość tegorocznej nagrody literackiej, podobnie jak nagród w dziale medycyny, fizyki i chemji wynosić będzie około 172 tys. koron.

Ks. dr. Łęgowski.

Do Dublina

XI. Na morzu irlandzkiem.

Przez opuszczenie jednego wiersza w ostatnim feljetonie przypisano mylnie Anglikom przymioty włoskie. Dlatego wiersz ten uzupełniam: Anglicy w ciemnych strojach wieczorowych zachowywali się w barze sztywno i spokojnie; natomiast Włosi odziani w szaty barwne rozmawiali głośno i dużo wymachiwali rękoma, wskutek czego niejedna szklanka zleciała z stołu i rozprysła się o flisy posadzki.

Środa dnia 22 czerwca 1932 r. Wstałem o 7-mej godzinie. Najprzód udaję się do kaplicy okrętowej na Mszę św. Po drodze spotykam Włocha, który zapytuje uprzejmie: ben dormito? dobrze się spało? — Spało się, owszem, ale o dobrze niema mowy. Statek nasz urządzony jest z komfortem, ale technika okrętowa nie umiała dotąd usunąć wstrząsów i szmerów, które pochodzą od maszyn okrętowych. Siła maszyn wynosi na Saturnii około 20 tysięcy koni. Jak to wszystko wprawi się w ruch, to jasna rzecz, że drgań i łoskotu będzie bardzo wiele i odczuć się one dadzą w każdym kąciku. Dalsze noce spędzimy już w zatoce Dublina, maszyny staną a w kajutach zapanuje zupełna cisza. Po Mszy św. udaję się na śniadanie. Podają do wyboru kawę, herbatę i kakao, do tego bułkę z masłem, jajka, wędliny, ser, konfitury i pomarańcze. To dużo, pomyślą mili czytelnicy, ale proszę pamiętać, że powietrze morskie pobudza apetyt i podróżny jest głodny jak wilk.

Dla odmiany siadam do stołu Hiszpanów. Oprócz osób świeckich siedzi przy nim dwóch księży, których znam z pokładu promenadowego. Jeden z nich wyglądem i żywością przypomina Włocha i pochodzi z Barcelony, drugi wygląda jak Arab, jest bardzo spokojny i pochodzi z Zaragosy. Rozmowa toczy się oczywiście około rewolucji. Księża opowiadają, że rewolucja zaskoczyła ich, dlatego nie byli na nią przygotowani. Nie przypuszczali, iż komunizm opanować zdoła tak szerokie masy ludu i wsiąkł tak głęboko w jego duszę. Pytam o rolę, jaką odegrał król Alfons w ostatnich latach swego panowania. Księża wyrażają się o królu z rezerwą. Mówią: dużo winy my posiadamy ale i dwór królewski nie jest bez winy. Zapytuję się, czy pragną powrotu monarchji? — Nie! odpowiadają, nie pragniemy powrotu króla. Niech będzie rzeczpospolita w Polsce, ale rzeczpospolita dosyć silna, żeby utrzymać w kraju spokój i porządek. Inaczej grozi nam bolszewizm i ruina doszczętna. Per aspera ad astra, przez ciernie do gwiazd, pocieszam przyjaciół hiszpańskich, zorganizujcie potężny ruch chrześcijańsko społeczny, a stawicie czoło komunizmowi i odrodzi się naród hiszpański do dawniejszej potęgi.

Po śniadaniu udaję się na platformę ponad pomostem kapitana, skąd mam rozległy widok na morze. Morze dziś modre jak stal, to ciemnieje to wyjaśnia się, zależnie od tego, czy słońce schowa się za drobne chmurki czy świeci pełnem blaskiem. Mewy towarzyszą statkowi wołają o śniadanie. Nie napróżno wołały, bo otworzyła się luka w ścianie statku i kucharz wyrzucił do morza kilka koszy resztek śniadania. Ptaki rzucają się na powierzchnię morza i w lot chwytają smakołyki tam pływające.

Na zachód wyłaniają się z morza zamglone szczyty gór irlandzkich. Zbliżamy się do „zielonej wyspy", do krainy św. Patryka w 1500 letnią rocznicę rozpoczęcia pracy misyjnej przez tego apostoła Irlandji. Widać już i wybrzeże, usiane miasteczkami i osadami rybackiemi. Ale to co widzimy jest południową częścią wyspy, do Dublina mamy jeszcze kilkadziesiąt mil morskich.

O 10-tej godzinie rozpoczęło się w wielkiej sali nabożeństwo polskie na otwarcie Kongresu Eucharystycznego. J. E. Ks. biskup Okoniewski odprawił Mszę św. i odmówił modlitwę kongresową a ks. Prymas wygłosił piękne przemówienie. Pamiętam słowy: „Zbliżamy się do Irlandji, do kraju, który dla wiary katolickiej tak dużo uczynił. Jedziemy w czasie kiedy świat nie wie, co począć". W ciągu dalszym wskazuje na Chrystusa Pana jako źródło ratunku. Na końcu zwraca się do duchowieństwa, aby po powrocie do kraju szerzyło ideę Chrystusową w sprawach społecznych, gospodarczych i politycznych. Pax Christi in regno Christi, pokój Chrystusa w królestwie Chrystusa! — Na końcu zaśpiewaliśmy hymn narodowy: Boże, coś Polskę. Sala była zapełniona, bo na nabożeństwie nasze przybyły i inne narodowości jak Włosi, Hiszpanie i Anglicy. Po nabożeństwie odbyła się na pokładzie promenadowym wspólna fotografja, która umieszczona była w Przewodniku Katolickim.

O 11 godzinie udajemy się na obiad. Do stołu podano potrawy włoskie jak salami z oliwkami w oleju, makarony, mięso z sałatą i wiśnie. Po obiedzie urządzamy drzemkę na pokładzie, gdzie panuje język angielski. Obok mnie spożywa ksiądz z Ameryki narodowości irlandzkiej. Opowiada dużo ciekawych rzeczy o stosunkach w Północnej Ameryce, mianowicie o nędzy mas wskutek kryzysu gospodarczego. Duchowieństwo ma nieść pomoc a często brak funduszy. Polacy w Ameryce cieszą się opinją dobrych katolików.

Zbliżamy się do wybrzeża. Naprzeciw nam znajduje się miasto Kingstown na wjeździe do zatoki dublińskiej. Maszyny okrętowe stają, opadają kotwice, jesteśmy u celu podróży.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Ks. Biskup Dominik w dekancie golubskim

Zieleń

Dnia 1 października zawitał do naszej wioski Dostojny Gość Ks. Biskup Sufragan Dominik. Od samego rana powiewały chorągwie o barwach narodowych i kościelnych. W wiosce panował ruch wielki, aby poczynić odpowiednie przygot. na przyjęcie tak zacnego Gościa Po godzinie 3 zaczęli się schodzić wierni ze wszystkich stron parafji i licznie się zgromadzili na cmentarzu przed plebanją, oczekując przyjazdu J. Eks. ks. Biskupa.

Zgodnie z zapowiedzią nadjechał ks. Biskup samochodem przed plebanję o godzinie 4, gdzie powitał ks. Biskupa miejscowy **ks. prob. Rożycki,** duchowieństwo z okolicznych parafij, licznie zebrani wierni, wznosząc trzykrotny okrzyk na cześć Dostojnego Gościa.

W imieniu szkoły powitała uczennica, wręczając bukiet kwiatów.

Wkrótce po przyjeździe ks. Biskupa utworzył się pochód i nastąpiło wprowadzenie do kościoła.

I tutaj w imieniu wiernych parafjan powitał w serdecznych słowach ks. Biskupa ks. prob. Rożycki, a następnie ks. Biskup słowami pełnych miłości ku zgromadzonym złożył serdeczne podziękowanie zebranym za liczny udział w powitaniu. Następnie odbyła się procesja naokoło kościoła na intencję zmarłych.

W niedzielę, dnia 2 października ks. Biskup odprawił Mszę św. o godzinie ósmej w asyście ks. prob. W czasie Mszy św. śpiewała dziatwa szkolna. Po Mszy odbyło się bierzmowanie licznej gromadki młodzieży szkolnej, pozaszkolnej i osób starszych.

O godzinie 11 odbyła się suma, a wzruszające do głębi serca kazanie wygłosił ks. prob. Chylarecki.

W poniedziałek, dnia 3 października odprawił ks. Biskup Mszę św. o godzinie 8,30. Po Mszy św. odbył się egzamin dzieci.

Wielką radość sprawiły dziatwie obrazki, które im ks. Biskup ofiarował.

Zachęcając dzieci w miłych i serdecznych słowach do wytrwania w dobrem, zdołał zapalić to młode pokolenie do wielkiej miłości ku Chrystusowi. Miłe słowa ks. Biskupa trafiły do serc wiernych, to też ze wzruszonem sercem wydobywał się głos duszy: Ks. Biskupie zostań między nami". W takim nastroju nastąpiło pożegnanie ks. Biskupa, który udzielił ostatniego błogosławieństwa, poczem odjechał z naszej parafji o godz. 3,30 w południe.

Kowalewo

Dzień 5 października był dniem radości dla Kowalewa. W tym dniu bowiem **przybył do naszego grodu Dostojny Gość ks. biskup Dominik,** przynosząc z sobą słowa pociechy i otuchy dla dusz przytłoczonych ciężarem trosk i zmartwień dnia powszedniego. Miasto nasze starannie przygotowywało się już kilka dni, aby godnie przywitać i przyjąć w swych murach swego kochanego Pasterza.

Od samego rana zawrzała gorączkowa praca nad przystrojeniem domów i ustawieniem bram tryumfalnych na ulicy, którą przybył ks. biskup Dominik ze Srebrnik. Popołudniu miasto przybrało wygląd odświętny, uroczysty. Domy ozdobiono chorągwiami o barwach biskupich, papieskich i narodowych. Na gmachach urzędowych powiewały chorągwie, a okna domów ślicznie udekorowane mieniły się barwami fioletu i czerwieni. Z fasad domów zwieszały się girlandy ubrane chorągiewkami. Taksamo z balkonów ślicznie przystrojonych zwieszały się kobierce i chorągwie. Nastrój uroczysty, świąteczny ogarnął wszystkich napełniając serca radością wielką. Już o wpół do czwartej zaczęły się gromadzić tłumy ludności przed Magistratem, gdzie się odbyło uroczyste przywitanie ks. Biskupa.

Koło Magistratu ustawiono wspaniałą bramę z obrazem Matki Boskiej Częstochowskiej, ubranej fioletem i czerwienią. Naprzeciw ks. biskupowi wyjechał oddział Straży Pożarnej w mundurach na rowerach, ozdobionych prześlicznie barwami papieskiemi i biskupiemi.

Około czwartej przybyła do Magistratu cała Rada Miejska, miejscowe towarzystwa ze sztandarami i orkiestrą oraz szkoła powszechna z całem gronem nauczycielskiem. Dzieci szkolne utworzyły szpaler. Przy wejściu do Magistratu ustawił się chór męski „Moniuszko" a w środku szpaleru szereg dziewczynek biało ubranych z koszykami kwiatów. Tu i owdzie widać aparat fotograficzny.

O czwartej oczekiwanie wzrasta. Wszyscy zwróceni w stronę Głównego Dworca z niecierpliwością wyglądają, czy już nie jedzie. Rozlega się poważny głos dzwonów i uroczyście płynie ponad miastem. Od strony miasta ukazują się chorągwie i orszak duchowieństwa z tutejszym ks. prob. Pupplem na czelem i ustawia się przed bramą tryumfalną. W tem poruszenie pomiędzy zebranymi i radosny okrzyk: „jedzie, jedzie". Od strony Gł. Dworca nadjeżdża oddział Straży Pożarnej, a za nią sunie pomału auto, przejeżdża wolno szpalerem utworzonym przez Straż Pożarną i zatrzymuje się przed bramą. Przez szybkę widać dobrotliwie uśmiechniętą twarz ks. biskupa Dominika, a ręka błogosławi wiernym, kreśląc znak krzyża św. Po wyjściu ks. Biskupa z auta podchodzi ks. prob. Puppel, wita i podaje krzyż do pocałowania.

Następnie podchodzi burmistrz p. Kuechler i w krótkich serdecznych słowach wita Dostojnego Gościa staropolskiem zwyczajem, przyjmując Go chlebem i solą. Ks. biskup wzruszony serdecznym uściskiem ręki dziękuje za serdeczne słowa powitania w murach Kowalewa, poczem w asyście Ks. prob. Puppla i p. burmistrza pod baldachimem wchodzi po wysłanych czerwonym kobiercem schodach do Magistratu, gdzie wypowiedziała wierszyk powitalny dziewczynka drugiej klasy Zarębska, wręczając Ks. biskupowi kwiaty, za co obdarowaną została medalikiem i obrazkiem. Chór męski „Moniuszko" odśpiewał pod batutą p. Ignatowskiego pieśń powitalną ułożoną przez niego samego, a później pieśń: „Pod Twą obronę". W Magistracie włożył Ks. biskup szaty liturgiczne i w uroczystej procesji w akompanjamencie bicia dzwonów i orkiestry udano się do kościoła. Główne wejście do kościoła ubrane było prześlicznie barwami papieskiemi i zielonemi girlandami. Na progu kościoła powitał Ks. biskupa uroczyście ks. prob. Puppel w asyście licznego duchowieństwa, poczem udał się Ks. biskup przed główny ołtarz, gdzie po krótkich modłach usiadł na przygotowanym dla siebie tronie. Przy wejściu Ks. biskupa do kościoła odśpiewał chór mieszany „Cecylja" pieśń powitalną pod batutą p. Spychały. Od ołtarza przemówił do ks. biskupa ks. prob. Puppel, witając serdecznie Dostojnego Pasterza w imieniu duchowieństwa i całej parafji.

W odpowiedzi ks. prob. wyraził Ks. biskup swą wielką radość z powodu tak serdecznego przyjęcia zgotowanego Mu przez ks. prob. oraz parafjan i wyraził życzenie, aby ta wiara ożywiająca serca wszystkich parafjan jeszcze się wzmocniła i zapłonęła jeszcze większym płomieniem w sercach parafjan. Ks. biskup zaznaczył, że modlić się będzie gorąco za wszystkich o łaski potrzebne i wzywa wszystkich do wzięcia udziału w modłach. Następnie odbyła się uroczysta procesja żałobna. Po procesji odbyło się uroczyste wystawienie Najśw. Sakr. i różaniec. Po różańcu odśpiewał chór Cecylja śliczną pieśń do Matki Boskiej Królowej Korony Polskiej. Po skończonem nabożeństwie udał się Ks. biskup do plebanji, odprowadzony w uroczystej procesji. Przed wejściem do plebanji odwrócił się do zebranych i serdecznie podziękował. Wieczorem o ósmej odbył się uroczysty pochód z pochodniami, w którym wzięły udział wszystkie towarzystwa i dzieci szkolne z orkiestrą na czele. Pochód udał się przed plebanję, gdzie chór Cecylja pod batutą p. Spychały odśpiewał kilka ślicznych pieśni, doskonale wyćwiczonych. Do Ks. biskupa przemówił serdecznie prezes Akcji Katolickiej p. Puciata, dziękując Dostojnemu Gościowi za przybycie i zapewniając Go, że mieszkańcy Kowalewa wiernie trwać będą przy wierze swoich ojców i praojców.. Ks. biskup w serdecznych słowach podziękował wszystkim za tak serdeczną owację, świadczą o wielkiem przywiązaniu do Kościoła św. Po przemówieniu Ks. biskupa wzniósł p. burmistrz Kuechler okrzyk na cześć ks. biskupa, który podchwyciły tłumy zebrane na rynku przed plebanją. Na zakończenie odegrała orkiestra pieśń wieczorną: „Wszystkie nasze dzienne sprawy" i wszyscy rozeszli się do domów z zadowoleniem w sercu. Ślicznie przedstawiał się rynek wieczorem. Nie było okna, któreby nie było rzęsiście oświetlone. Na balkonach płonęły sztuczne ognie, oświetlając jasno cały rynek. Miasto nasze godnie przyjęło swego kochanego Pasterza, okazując Mu tę wielką miłość, jaką żywi dla Niego w swych sercach. We czwartek o ósmej odprawił Ks. biskup uroczystą Mszę w asyście ks. prob. Puppla, ks. wikarego Knittera i swego kapelana. Po Mszy św. udał się Ks. biskup na śniadanie do plebanji, potem odbyło się bierzmowanie. Przed bierzmowaniem przemówił serdecznie do obecnych Ks. biskup, spraszając na nich łaskę Ducha św. **Do bierzmowania przystąpiło około 600 osób.** Dalsze szczegóły z pobytu ks. Biskupa w Kowalewie podamy w następnym numerze.

Kowalewo

— **Zebranie Kółka Rolniczego.** W niedzielę dnia 9 października br. odbędzie się zebranie Kółka Rolniczego w Kowalewie w lokalu p. Grzymisławskiego (Hotel Polski) o godz. 12 w południe. Ze względu na ważność spraw przybycie wszystkich członków konieczne. Zarząd

WIADOMOŚCI POTOCZNE

Wąbrzeźno, dnia 7 października 1932 roku

— **Podziękowanie.** Państwo **Neumannowie** z Czystochlebia złożyli w miejsce wieńca na trumnę śp. Bolesława Ryngwelskiego do kasy Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo 5 zł. za co składa serdeczne „Bóg zapłać" Zarząd.

— **Nowa drogerja.** P. B. Gawrych otworzył przy Rynku nr. 30 (dom p. Kisielewskiego) drogerję pod nazwą **„Drogerja Flora".** P. Gawrychowi życzymy pomyślności w interesach.

— **HERBATKA CZERWONEGO KRZYŻA. W sobotę dnia 8 bm. o godz. 8 (20) odbędzie się w małej salce Hotelu pod Białym Orlem HERBATKA na którą Szan. Członków i wprowadzonych gości uprzejmie zaprasza**

Wstęp dla członków za okazaniem legitymacji 50 gr.

— **Jesień.** Skończyło się lato. Przyroda wygląda jak człowiek, który wiele w życiu miał roboty, wyczerpał swą działalność, pożółkł, dostał zmarszczek, ołysiał, stracił zęby i zaczyna nabierać chęci do trwalszego wypoczynku.

W powietrzu snuje się pajęczyna, więźnie na drzewach, osiada po ścianach. Błękitnym dymem kurzą się po polach ogniska pastusze. Po sadach nakoło płotów, dzikie wino liśćmi się czerwieni. Liście drzew się żółcą. Za lada powiewem wiatru odrywają się i już przez całą jesień są igraszką wichrów. Jeszcze tu i owdzie zieleń ale to nie jest owa zieloność pełnego życia. Jakże się wszystko zmieniło.

— **Znaleziono maglownik.** Odebrać go można w administracji naszego pisma.

— **Wojna z kryzysem już się rozpoczęła.** Zwycięży oszczędność. Najwięcej zjadamy. Najwięcej wydajemy na artykuły spożywcze — kolonjalne. Więc należy rozpocząć oszczędzać od artykułów właśnie tych.

Szukajmy tanich źródeł zakupu a oszczędność dojdzie do jednej trzeciej ogólnych wydatków na wspomniane artykuły.

W mieście naszem słynie z swej taniości, z dobrego towaru i pierwszorzędnej obsługi firma **Jan Hoffmann w Rynku,** która zdobywa coraz więcej zaufania wśród klientów, a którzy wzajemnie sobie ją polecają jako najtańsze źródło zakupu.

— **Walne Zebranie Stowarzyszenia Lokatorów** odbyło się w dniu 2 bm. o godz. 2 na sali p. Klimka.

Zebranie zagaił prezes p. Piotrowski zapodając porządek obrad. Następnie przystąpiono do wyboru sekretarza, na którego zebrani proponowali 3 kandydatów pp. Władysława Reicha — Stasińskiego i Redlaka. Wybór padł na p. Michała Stasińskiego, który urząd ten przyjął.

W dyskusji przemawiali członkowie Stowarzyszenia pp. radny Piotr Biały — Czerwiński Stanisław — Jażyński Małgorzewicz oraz prezes Piotrowski.

Po wyczerpaniu się porządku obrad zakończono zebranie o godz. 4,15.

— **Święta żydowskie.** Rozpoczęły się długie święta żydowskie. Obchodzono onegdaj żydowski Nowy rok 5693. Żydzi jak wiadomo, liczą lata od stworzenia świata. Dzień 10 października jest dniem najuroczystszym u Żydów zwanym Jom Kipur. Jest to dzień przebaczenia w którym obowiązuje ścisły post. Dnia 15 i 16 bm. przypadają święta Szałasów.

— **Kradzież drobiu.** Na szkodę p. Fr. Galla w Łopatkach niewyśledzeni złodzieje skradli 60 kur. Policja powiadomiona o kradzieży prowadzi energiczne dochodzenia.

W niedzielę pójdą wszyscy na „WENTĘ"
(sala p. Klimka — Dwór Wąbrzeski)

Z. WACHOWIAK

W wilgotnej izbie

W wilgotnej izbie pada mrok szary,
Na blade twarze, biedy — ofiary.
Gdzie wielka nędza za serce chwyta
Mała dziewczynka swą matkę pyta:

— Powiedz, mateczko, moja kochana
Czemu śniadania nie mamy zrana?
Czemu za obiad kawałek chleba,
A nocą zawsze głodno spać trzeba?

Zaraz ci powiem moje kochanie: —
Gdy twój ojczulek pracę dostanie
Wtenczas nie będziesz pragnęła chleba,
O który wznosisz modły do nieba.

I obiad wtenczas będzie w południe,
I twa bielizna wyprana schludnie —
Nowa sukienka wtenczas cię czeka
I pełna szklanka codziennie mleka.

Także fartuszek dostaniesz nowy,
Ale proś Boga, by Tomek był zdrowy —
Bo wiosna przyjdzie, on taki słaby,
Już go nie cieszą twoje zabawy.

Nie pyta kiedy słonko zaświeci,
I kiedy wiosna łąki ukwieci
Kiedy otrzyma nowe ubranie
I kiedy ojciec pracę dostanie.

O moja matko, o moja droga
Ja będę szczerze prosiła Boga
O pracę ojcu, o zdrowie brata
Bóg mnie wysłucha — dobry dla świata.

O! ja się cieszę na przyjście wiosny
Gdy w dzień słoneczny i tak radosny
Pobiegnę z Tomkiem w pole po kwiatki
By zrywać fiołki, później bławatki...

Ale — dziś dziwnie boli mnie głowa,
Z ust tak ciężko wychodzą słowa....
Takie zimne przechodzą mnie dreszcze
Słońce świeci, a zimno jeszcze. —

— — — — — — — — — — — — — —

W wilgotnej izbie cień pada siny,
Na zgasłe oczy małej dziewczyny...
Z każdego sprzętu, z każdego kąta
Bezrobotnego nędza spogląda.

—:o:—

DLA TYCH, PRZED KTÓRYMI STAJE STRASZNE WIDMO ZBLIŻAJĄCEJ SIĘ ZIMY.

Zima się zbliża. Ciężka troska zalegla w rodzinach ubogich. Braknie tam często kawałek chleba. A najgorsze, czem przyodziać się na zimę. Przecież trzeba chronić się przed zimnem, trzeba przedewszystkiem ratować zdrowie i życie małych dzieci. Na zakup nowych rzeczy braknie pieniędzy. Tow. św. Winc. a Paulo chcąc zebrać pewną kwotę na biednych, urządza w niedzielę „Wentę" połączoną z koncertem 67 pułku piechoty z Brodnicy. Społeczeństwo gremjalnie pospieszy na „Wentę" a temsamem ulży nędzy biedakom.

— **Przychwycenie oszusta.** Policja tutejsza przychwyciła onegdaj w nocy poszukiwanego przez prokuratorję Wiktora Zielińskiego, dawniej zamieszkałego w Zieleniu. Zieliński popełnił cały szereg oszustw i kradzieży na terenie Poznańskiem i Pomorzu a m. in. w Wąbrzeźnie.

Z powiatu

— **Srebrniki.** (Założenie Placówki Związku Strzel.). W dniu 5 bm. odbyło się w Srebrnikach zebranie organizacyjne Zw. Strz. zwołane przez kier. miejscowej szkoły p. Balińskiego.

Na zebranie przybyła młodzież ze Srebrnik i z Mlewa — która po wysłuchaniu przemówienia p. starosty pow. Kalksteina i przedstawiciela Zarz. Pow. Z. S. p. Cwinarowicza — postanowiła założyć oddział Z. S. w Srebrnikach.

Pow. k-nt P. W. por. Kuliszewski ustalił na zebraniu plan pracy p. w. —

OBOWIĄZEK OBYWATELSKI SPEŁNISZ

jeżeli pójdziesz w niedzielę dn. 9. 10. na „WENTĘ“ urządzoną przez Tow. św. Winc. a Paulo.

ćwiczenia nowozałożonego oddziału odbywać się będą co środę.

Prezesem oddziału wybrano p. Modrzyńskiego, ref, wych. ob. p. Babińskiego, sekretarzem ob. Sowę. Do oddziału zapisało się 18 członków.

Z całej Polski

— **Grudziądz.** (Śmiała kradzież). Dokonano tu kradzieży na sposób iście amerykański. Do Grudziądza przybył niejaki Tomowiak, handlarz w towarzystwie swego kolegi, w celu zakupienia dla pewnych firm w Łodzi i w Warszawie większej partji gęsi. Na dworcu kolejowym spotkał obu handlarzy jakiś wytworny pan, który zaofiarował swą pomoc w dokonaniu tej tranzakcji, powołując się na znajomość stosunków lokalnych. Nieznajomy zaprowadził obu handlarzy do jednego z hoteli, gdzie w czasie kolacji kiedy obaj handlarze wyszli na chwilę z lokalu osobnik ów skradł im z pozostawionej przypadkowo przy padkowo przy stole teki gotówkę w sumie 10.950 zł. i 200 marek niemieckich. Kiedy handlarze powrócili do stołu, nieznajomy pod pozorem udania się do telefonu, opuścił lokal i zbiegł samochodem w kierunku Świecia. Dopiero po odejściu nieznajomego handlarze zauważyli kradzież, o której powiadomiono natychmiast policję. Za złodziejem rozesłano listy gończe.

Proces o wywołanie zajść w dniu 3 Maja ub. r. w Wąbrzeźnie

W dniu dzisiejszym rozpoczęły się w Sądzie w Wąbrzeźnie rozprawy sesji wyjazdowej Sądu Okręgowego w Toruniu przeciwko sprawcom zajść w dniu 3 maja r. ub.

Rozprawę prowadzi sędzia S. Okr. p. ŁUBKOWSKI, oskarża prokurator MARSKI, oskarżonych bronią: Dr. OSSOWSKI, dr. SKĄPSKI i dr. BUREK. Na ławie oskarżonych zasiedli: Antoni Czerwiński, Czarnota-Bojarski, Piszcz Edward, Witold Zieliński, Edmund Żurawski, Bronisław Zalewski, Zugmunt Śmaciarz, Brodziński Stanisław, Mański Jan, Świechowicz Jan, Grabowski Alojzy, Piotrowski Wacław.

Z oskarżonych nie stawił się Jan Piasecki, pomimo doręczenia wezwania.

Po stwierdzeniu generalij oskarżonych przeczytano akt oskarżenia, poczem Sąd zarządził o godz. 10,30 pół godzinną przerwę. (Dalszy ciąg rozprawy podamy w nast. numerze).

Wielki pożar w Uciążu

ŚMIERĆ JEDNEJ OSOBY.

UCIĄŻ, 7. X. (Tel. wł.) Dziś rano o godz. 4-tej wybuchł z niewiadomej przyczyny pożar w zagrodzie p. Dudka. Pastwą płomieni padł dom mieszkalny wraz z całym sprzętem. Podczas akcji ratunkowej zabity został rolnik Leśniak z Uciąża, który przywalony został walącym się murem.

OBOWIĄZEK OBYWATELSKI SPEŁNISZ

jeżeli pójdziesz w niedzielę dn. 9. 10. na „WENTĘ“ urządzoną przez Tow. św. Winc. a Paulo.

RUCH TOWARZYSTW

— **Baczność Inwalidzi i Wdowy!** Miesięczne zebranie Legji Inwalidów W. P. w Wąbrzeźnie odbędzie się dnia 8 października 1932 o godz. 20-tej (8-mej) w lokalu p. Webera przy ulicy Marszałka Piłsudskiego 6. Zarząd.

— **Związek Inwalidów Wojennych R. P.** W niedzielę 3 bm. o godz. 2-giej po poł. w lokalu p. Markuszewskiego odbędzie się zebranie Koła Inwalidów Wojennych R. P. Przybycie wszystkich członków Koła konieczne.

Zarząd.

W niedzielę pójdą wszyscy na „WENTĘ“ (sala p. Klimka — Dwór Wąbrzeski)

TARGOWISKO MIEJSKIE.

Poznań, dnia 6 10 1932 r.

a) WOŁY:

1. pełnomięsiste wytuczone, niezaprzęgane	74–78
b) BUHAJE:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	68–70
2. tuczne, mięsiste	56–64
3. nietuczne dobrze odżywione	46–56
4. miernie odżywione	40–44
c) KROWY:	
1. wytuczone, pełnomięsiste	70–74
tuczne, mięsiste	58–64
nietuczne, dobrze odżywione	34–42
miernie odżywione	26–30
d) JAŁOWICE:	
wytuczone, pełnomięsiste	74–70
tuczne, mięsiste	64–66
nietuczne, dobrze odżywione	48–58
miernie odżywione	44–47
e) MŁODZIEŻ:	
1. dobrze odżywiona	44–48
f) CIELĘTA:	
1. najprzedniejsze cielęta, wytu-	70–72
2. tuczne cielęta	60–64
3. miernie odżywione	58–60
II. ŚWINIE (tuczniki).	
1. pełnomięsiste od 120—150 kg. żywej wagi	116–120
pełnomięsiste od 100—120 kg. żywej wagi	110–114
3. pełnomięsiste od 80—100 kg. żywej wagi	100–188
mięsiste świnie ponad 80 kg.	88–44
5. maciory i późne kastraty	110–898

Drukiem i nakładem Zakłady Graficzne Bolesława Szczuki — Redaktor odpowiedzialny: Alfons Szczuka, Wąbrzeźno, Mickiewicza 1.

W dniu 4 bm. zmarł
ś. p.

Bolesław Ryngwelski

sekretarz Oddz. Zw. Strzeleckiego

W Zmarłym straciliśmy jednego z najgorliwszych członków, pracował bowiem wytrwale od powstania naszego Oddziału.

Zarząd Związku Strzeleckiego
Placówka Czystochleb

WENTĘ

na rzecz ubogich urządza

Stow. Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo

w Wąbrzeźnie

w niedzielę 9 października br. w sali p. Klimka „Dwór Wąbrzeski“ od godz. 4-tej po poł.

Koncert = Różne urozmaicenia = Tańce

Bufet zaopatrzony w ciepłe i zimne potrawy i napoje

Do serc ofiarnych miasta i okolicy udajemy się z uprzejmą prośbą o łaskawe datki tak w gotówce jak i naturaljach, szczególnie na zaopatrzenie bufetu, loterji fantowej. Wszelkie dary prosimy nadsyłać na ręce p. **Wietrzyńskiej** — ul. Kopernika 2, możliwie w dzień naprzód lub w dzień wenty od godz. 2-giej na sali.

W imieniu biednych składamy wszystkim Szanownym Ofiarodawcom naprzód serdeczne

„Bóg zapłać“

O jaknajliczniejszy udział Szan. Obywatelstwa miasta i okolicy gorąco prosimy

Gospodynie
Bronisława Piotrowska
Wilamowska, Jezierska

Gospodarze
Burm. Schwarz, Chwiałkowski
Żuralski

Zarząd
Ks. dyr. Zakryś. Bronisława Piotrowska. H. Sigurska.
W. Wietrzyńska.

Wstęp na salę 1 zł. Dla dzieci 50 gr.

Przygrywać będzie orkiestra 67 p. p. z Brodnicy

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy memu kochanemu Ojcu oddali ostatnią przysługę przez odprowadzenie na miejsce wiecznego spoczynku a wszczególności tutejszemu Cechowi Rzeźnickiemu — składam na tej drodze

serdeczne podziękowanie

Alfred Grigull

Wąbrzeźno, dnia 6. 10. 1923

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 10-go października br. o godz. 10-tej przed poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji w Sierakowie przed oberżą p. Sztyrbickiego najwięcej dającemu za gotówkę: biurko, lustro, umywalnię z lustrem, stolik dębowy, 2 wagi decymalne i piec żelazny. 859/32

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie

PRZETARG PRZYMUSOWY.

W poniedziałek, dnia 10-go października br. o godzinie 11-tej przed poł. sprzedawać będę w drodze egzekucji w **Orzechówku u p. Szczepana Turka** najwięcej dającemu za gotówkę 16 fur żyta niewymłóconego. 1112/32.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

PRZETARG PRZYMUSOWY.

We wtorek, dnia 11-go października 1932 r. o godz. 13-tej sprzedawać będę w drodze egzekucji w Piątkowie u p. Wawrzyńca Kubackiego najwięcej dającemu za gotówkę:
młócarnię i lokomobilę. 1073/32.

Rogowski, kom. sąd. w Kowalewie.

Najtaniej sprzedaje:

kamień modry
kit do okien
oliwy do maszyn
i smary

„Drogerja pod Koroną“
Łucjan Leśniewicz
Wąbrzeźno — Rynek 13

Podniesiesz wydatnie dochody z ziemi,
sadząc drzewka owocowe. Wyborowe szczepy i krzewy ozdobne, w najlepszych odmianach, ze znanych Szkółek Ruszkowskich, po bardzo niskich cenach poleca

JERZY SAMULCZYK

Handlowy reprezentant Szkółek Ruszkowskich W. Koskowskiego, na okręg wąbrzeski
Wąbrzeźno, ul. Polna 15, wybudowanie pod Wałyczyk

W niedzielę, dnia 9 bm. urządza się

zabawę taneczną

na sali p. Marasińskiego w Czystochlebiu. Początek o godz. 6 wiecz.
Muzyka doborowa.
O liczny udział gości prosi
Gospodarz

Pierścieniową
MASZYNĘ
do szycia, składaną b. dobrze utrzymaną oraz wszelkie narzędzia krawieckie sprzeda tanio
A. Koepke, Książki

Niebywała okazja!
Z powodu wyjazdu zagranicę okazyjnie sprzedam
DOM
w Rynku 12 pokojowy, skład kolonjalny, restauracja z wyszynkiem, sala zajazd, śpichlerz, stajnia i trzy morgi roli.
Zgłoszenia kierować pod S. Z. Golub — Rynek 8

Ogłaszajcie
— SIĘ —
w „Głosie Wąbrzeskim“

Sprzedam kompletny
3 lampowy
radjo - aparat
czysty i wyraźny odbiór wszystkich stacyj europejskich
Adres wskaże administr „Głosu Wąbrzeskiego“

Udzielam
LEKCYJ
gry na fortepianie
także dorosłym
E. Schwarcówna
ul. Grudziądzka 25

Jednopiętrowy
DOM
z ogrodem jest zaraz do sprzedania
ul. Grudziądzka 15b

PIECZĄTKI
różnego rodzaju
kauczukowe i metalowe
szyldy mosiężne
na drzwi i firm.
dostarcza najtaniej
„Głos Wąbrzeski“
B. SZCZUKA
Wąbrzeźno-Pom.

„Własna osada“



Udzielamy bezprocent. pożyczek na budowę i na spłatę hipoteki

Potrzebny własny kapitał od 10—15 proc. od kwoty pożyczkowej, który oszczędzić można w małych ratach miesięcznych, amortyzacja 6-8 procent.

„HACEGE“ Sp. z o. odp. [o. G. m. b. H.]

Gdańsk, Hansaplatz 2 b.

SMAKOSZE

uznali za znakomite i nieustępujące pod względem jakości

piwo z Browaru Grudziądzkiego
dawniej W. Sommer i S^ka^

Oszczędna gospodyni pali tylko
WĘGLEM WYSOKO-PŁOMIENNYM

znanej jakości z kopalni
GRODZIEC II.
przedstawicielstwo na Pomorze
Z. GUTTMANN — GRUDZIĄDZ
LIPOWA 86, TEL. 217

Poszukuję
mieszkanie
3—4 pokojowe w ładnym domu. Oferty łask. składać pod R. G. w Głosie Wąbrzeskim

PIERWSZE NAJNOWOCZEŚNIEJSZE KINO DŹWIĘKOWE
„SŁOŃCE“
HOTEL POD BIAŁYM ORŁEM

Dziś w piątek 7 poraz ostatni film „Królowa Dancingów“
W sobotę, dnia 8 i w niedzielę 9 bm. o godz. 4, 6,15 i 8,45 wieczorem
ukaże się nowość zwycięskiego lotu ś. p. porucznika Żwirki lądowanie w Tempelhofie — przemowa, przywitanie bohaterskich lotników Hymnem Narodowym przez orkiestrę — Do tego nowy dodatek
Jako główny program wyświetlamy gigantyczny dźwiękowiec Europy pod tytułem

„KONIEC SWIATA“

W rolach głównych występują najsłynniejsi artyści francuscy **COLETTE DARVIEL i WICTOR FRANKE**